Nr 48. Warszawa, dnia 15 (27) Listopada 1875 r. **Rok IV.**

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub **najlepiej** przesełając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcyi Tygodnika Rolniczego, w Warszawie Aleja Jerozolimska Nr 34** (nowy), gdzie wszystkie listy i korespondencye adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie:
rocznie rsr. 4 kop. 80
półrocz. „ 2 „ 40
kwartal. „ 1 „ 20
za odnoszenie do domu, dopłaca się 10 kop. na kwartał.

Na prowincyi i w Cesarstwie z przesyłką w opaskach, opakowaniem i ekspedycyą:
rocznie rsr. 6 kop. —
półrocz. „ 3 „ —
kwartal. „ 1 „ 50

W Austryi w stosunku 10 zlr. rocznie: —w Prusach rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedynczego kop. 15.

Brak paszy. — Skutki niedoborów.

Rok bieżący pod każdym względem tak niekorzystny, tem jest dla rolnictwa przykrzejszym, że niedostatek paszy pogorszyć może położenie. Koniczyna chybiła, kartofle, które znaczną w paszy stać się mogą podporą, w znacznej części zamarzły; marchew pastewna w wielu miejscach z tejże samej przyczyny zupełnie prawie przepadła. Dodajmy do tego, że mrozy, a następnie deszcze ze śniegiem pomieszane, o cztery tygodnie przyspieszyły postawienie dobytku na oborze, a dojdziemy do przekonania, że nadchodząca zima, jeżeli zwłaszcza cokolwiek się przeciągnie, pod względem wyżywienia dobytku nazwać się może bardzo ciężką. Skutki tego widocznie już się okazują w gwałtownem spadaniu ceny dobytku, albowiem każdy stara się umniejszyć ilość utrzymanych sztuk bydła, ażeby zaoszczędzoną tym sposobem paszą, mógł dostatniej wyżywić sztuki pozostałe. Następstwa tego dadzą się wkrótce uczuć straszliwie; zmniejszenie ilości dobytku, przy znacznie mniejszym urodzaju słomy i paszy, oddziałać musi szkodliwe na produkcyę nawozu, a tem samem na zmniejszenie nadziei urodzaju w przyszłości, co niekorzystny wywrzeć musi wpływ na dobrobyt krajowy; obecnie spostrzegać się dająca taniość dobytku, raptownie podskoczy na wiosnę, w tej bowiem porze każdy uzupełniać musi siły pociągowe, bez czego ucierpiałby niezawodnie zasiew wiosenny. W obecnej chwili niema na to ratunku; szczęśliwy, kto w przeszłości umiał sobie zgromadzić zasoby, które mu dozwolą przetrwać ten rok klęski, latami klęski poprzedzony; w przyszłości jednak, nauczeni doświadczeniem, rolnicy baczną uwagę zwrócą na rozwinięcie uprawy roślin pastewnych, których nigdy zanadto w gospodarstwie być nie może, a których bardzo często jest zamało. Doświadczenie okazało, że sama koniczyna nie jest jeszcze dostateczną; dobre bowiem gospodarstwo, przy należytym rozwoju hodowli, wymaga urządzania kolejki plonów zielonych, któreby odpowiednio potrzebom zasiewane, dostarczały zielonej paszy na całą porę letnią, pozostawiając znaczną część koniczyny do sprzątnięcia na paszę suchą. Nadchodząca pora zimowa najwłaściwsza jest do ułożenia sobie planu i poczynienia właściwych przygotowań. Nie wątpimy, że kukuruza, o której obszerną pracę pomieściliśmy w piśmie naszem, nieposlednie zajmie w bliskiej przyszłości miejsce w tym koniecznością wywołanym płodozmianie. Koniczyna, kukuruza, wyka—na ziemie silne; łubin, sporek i bulwy—na grunta lekkie. O tych ostatnich nie wiele jeszcze pisano, w pismach jednak rolniczych zagranicznych spotykamy się z poważnemi pracami, z których przekonywamy się jak roślina ta w gospodarstwie wiejskiem jest pożyteczną, jako dająca się uprawiać na gruntach piaszczystych, gdzie żadna roślina za łożone na jej pielęgnowanie koszta, odpowiednich nie wydaje plonów. Bulwa raz zasiana, przetrwać może w gruncie lat wiele i stanowi wyborną dla dobytku karmę, wytrzymuje w ziemi mrozy i w razie przepadnięcia innych roślin paste-

POGADANKA ROLNICZA.

(Z listu p. Wacława do S...)

(Dokończenie).

Wpływy te jeszczeby większe zniżenie sprowadziły, gdyby go nie wstrzymywało wzrastające użycie wyrobów wełnianych. Głównie jednak zniżenie wartości wełny pochodzi od zmiany stosunku ceny tego produktu do mięsa na korzyść ostatniego, a zatem od przemiany warunków ekonomicznych hodowli owiec. Kilogram baraniny dzisiaj 2 fr. w Paryżu płacony, w latach 1820—1830 kosztował 1 frank. Wełna niemyta, za którą płacą 2—2,50 frank. od początku tego wieku niepodniosła się w cenie. Pomimo znakomitego jej zniżenia, rolnictwo nasze niema konieczności zaniedbania hodowli owiec; należy tylko obmyśleć środki nadania jej korzystniejszego kierunku.

W gospodarstwach rozległych, mających do rozporządzenia obszerne nieużytki, z których prócz pastwiska innej korzyści mieć nie można, owce znajdują się we właściwej dla siebie dziedzinie. Z natury swej organizacyi przeznaczone do przygryzania roślin przy ziemi i do przebiegania znacznych przestrzeni, znajdują dosyć pożywienia na polach, które innych zwierząt domowych nie mogłyby wyżywić.

One są jedynym środkiem korzystania z pól, które dla klimatu, natury gruntu i uprawy, wydają słabą i czasową wegetacyę; to je ściśle wiązało z rolnictwem we wszystkich peryodach jego rozwinięcia, i nadaje im znaczenie ważnego czynnika produkcyjnego, w systematach zagospodarowania mało rozwiniętych. Historyczne i ekonomiczne podania biblijne, dotyczące początków zawiązku wszystkich towarzystw, przedstawiają jak w epoce życia pasterskiego, stada owiec były całem bogactwem rodziny lub pokolenia, podobnie jak dzisiaj u hord koczujących po stepach Azyi. Owce w tej epoce zaspakajały wszystkie potrzeby człowieka; dostarczały mu okrycia i schronienia; mięso ich było korzyścią uboczną, ponieważ żywiono się innemi zwierzętami, gdy owce nie mogły zadość uczynić potrzebom. Lecz z postępem rolnictwa, w miarę ustalania się własności, rozszerzenia uprawy ziemi, wzrostu przemysłu i ludności, owca staje się mniej ważną jako dostarczycielka wełny; natomiast podnosi się jej znaczenie jako producenta mięsa. Przemysł zastąpił wełnę innemi materyałami włóknistemi, które służyć mogą na odzienie; w budowie zaś mieszkań zamiast wełny i szerści wielbłądów, zaczęto używać kamieni, drzewa i żelaza; na zaspokojenie innych potrzeb, wyrobami ludności zajmującej się przemysłem, rolnicy mają mięso którego wartość wzrasta, w miarę powiększenia się liczby konsumentów, uprawą ziemi nie zajętych. W tym więc stopniu roz-

wno-okopowych, ważną stanowić może rezerwę. W właściwym czasie, po otrzymaniu odpowiednich materyałów, powrócimy do tego przedmiotu, obecnie poprzestajemy na tej krótkiej wzmiance, z tem nadmienieniem, że zwróciliśmy uwagę właścicieli składów nasion w Warszawie, na zaopatrzenie się w tę roślinę, która w gruntach lekkich ważne zająć powinna miejsce. Nie mamy pretensyi, żebyśmy podawali wiadomość o przedmiocie zupełnie nie znanym; tak samo jak kukuruzę uprawiano u nas przed laty dwudziestu, ale nie na tak wielką skalę jak się to praktykuje w gospodarstwach zagranicznych, tak też widzieliśmy bulwy uprawiane przez Niemców kolonistów przed laty czterdziestu; ale ponieważ hodowla dobytku bardzo mało była rozwiniętą, siano z łąk i koniczyna coraz więcej uprawiana, były dla bydła wystarczającemi; dodajmy do tego że niska cena kartofli, ogromnie rozwinięty przemysł gorzelniczy, dostarczający znacznej ilości wywaru, usuwały zupełnie potrzebę szukania innych gatunków karmy. Obecnie stosunki się zmieniły, hodowla musi zająć najpierwsze miejsce w gospodarstwie rolnem, a zatem pierwszym obowiązkiem jest odpowiednie przygotowanie obfitej paszy, co jest nieodzownym warunkiem wychowu dobytku.

W tak ciężkim roku pod względem paszy, jak obecny, największa oszczędność jest konieczną. Wszystka pasza powinna być wyważoną i pod wagą w miarę potrzeby wydawaną. Przypominamy również rolnikom to, cośmy pomiędzy drobnemi wiadomościami rolniczemi zamieścili, że żywienie dobytku odwarem z siana, okazało się w praktyce korzystnem i oszczędnem; niezawadziłoby tego środka i u nas sprobować. Mało bardzo niektórzy zwracają uwagi na plewy i zgoniny; zwykle one wychodzą, jak się to zazwyczaj nazywa, *od ręki*, co jest błędem wielkim; pewna i to znaczna część tej paszy powinna być przechowaną na wiosnę, dla wołów do roboty; doświadczenie nauczyło, że skoro pasza na wiosnę zostrzeje, a zbraknie plew i zgonin które ją zmiękczają, pomimo nawet obfitego dodatku makuchów lub osypki, woły wyjadać nie chcą i znaczna część kosztownej karmy napróżno się marnuje; plewy przeto i zgoniny z zimowej młocki zebrane, powinny się starannie, tak jak ziarno lub obrok przechowywać pod zamknięciem, bo one właśnie zasłonić mogą rolnika przed brakiem paszy i zesłabnięciem pociągowego dobytku.

Zaopatrzenie się w dobrą ściółkę, celem zaoszczędzenia słomy, która musi być na sieczkę zerzniętą, w roku bieżącym uważanem być powinno za konieczne, tak celem oszczędzenia paszy, jak nie mniej przysporzenia a przynajmniej nie zmniejszenia ilości nawozu. Kto w latach obfitości mógł zapewnić sobie zapasy pod każdym względem, tego klęska nieurodzaju i niedostatku nie zaskoczy niespodzianie; śmiało jednak wyrzec możemy, że kilka lat kolejno po sobie idących, wskutek cząstkowych albo zupełnych niedoborów, wycieńczyło wszystkich, jeden przeto rok klęski więcej, boleśnie na długie lata da się we znaki. Walczyć jednak z przeciwnościami rolniczemi jest koniecznością, bo wszystkie drogi są zamknięte, dla rolnika pozostaje tylko ziemia, jako jedyne pole do pracy; skoro z niego zejdzie, już staje się niezdatnym do innego zawodu, chyba, że wczas wyszedłszy z gospodarstwa, zdoła jeszcze tyle uratować funduszu, że ten otworzy mu drogę do innej karyery.

Doświadczeni gospodarze obliczają, że na *siedm lat* zaledwie *dwa lata* pomyślne rachować należy; twierdzenie to w zupełności się stwierdziło, rezultat zaś na tem się opiera, żeby pięć lat najmniejsze ponieść można było straty: oszczędność przeto na każdym kroku jest konieczną, ażeby stawić czoło wypadkom i cierpliwie wyczekiwać lepszej przyszłości. Wiele majątków przechodząc z rąk do rąk, obciążane bywają wierzytelnościami hypotecznemi, które nowonabywca radby spłacić pożądanemi z ziemi dochodami: jest to rachuba mylna; ziemia skromny zaledwie przynosi procent i prędzej sama siebie pochłonie, aniżeli sama siebie zapłaci. Dawniej, kiedy papiery publiczne bardzo mały przynosiły procent, łatwo można było na hypotekę otrzymać pożyczkę i uciszyć zbyt natrętnego wierzyciela; okoliczności się zmieniły: papiery przynoszą więcej, zrealizowanie ich w każdej chwili jest możliwem, lokacya więc na hypotece musiała zejść na miejsce podrzędne i skoro nadejdzie termin, trzeba się albo poddać bardzo uciążliwym przez wierzyciela stawianym warunkom, albo narazić na koszta i niebezpieczeństwa wywłaszczenia na drodze sądowej, czego naturalnie każdy unikać musi. Majątek ziemski na subhastacyę wystawiony, oprócz strat jakie obłożenie kosztami wywołuje, musi koniecznie obniżyć się w wartości. Długotrwałe formalności, dozwalają się bronić dłużnikowi przez lat kilka, w ciągu których prowadzi się gospodarstwo wyzyskujące: jeżeli dłużnik ma nadzieję wywalczenia możności utrzymania się przy majątku, do którego przywiązuje go konieczność, wspomnienia rodzinne, lub nadzieja wyprostowania się w interesach, gospodarstwo cierpi tylko przez połowę; ale, jeżeli przeciwnie wszelka nadzieja zgasła, majątek subhastowany najsmutniejszy przedstawia widok: upadają budowle, niszczeje i znika dobytek, wycinają się drzewa, wyjaławia ziemia; nowonabywca przychodzi do prawdziwej dezerty, którą postawić na pożądanym stopniu rolniczej pomyślności, z wielką przychodzi trudnością. Majątek taki przez lat kilka nie tylko żadnych nie przynosi korzyści, ale wymaga wielkich nakładów ze znajomością przedmiotu łożonych. Szczęściem jest jeszcze jeżeli dostanie się w ręce człowieka, który może i umie łożyć, ale ponieważ najczęściej kupuje się majątek obdłużony dla tego tyl-

---

winięcia rolnictwa i stanu społecznego, zaczęto od owcy wymagać nietylko wełny ale i mięsa. Lecz dwa te rodzaje produkcyi są z sobą w pewnym względzie niezgodne. Utrzymanie zwierząt mających wydawać wiele i cienkiej wełny, niemoże dopuszczać silnej produkcyi mięsa; zwierzęta zaś wczesne, prędko się rozwijające, są zdolne do wydawania samej wełny prostej (ordynaryjnej). Z tego wynika dążenie do rozgatunkowania owiec, oznaczonego przez warunki zbytu; zaczęto więc, obok owiec wełnę dających, wyrabiać owce mięsne. W produkcyi wełny cienkiej, przyjęto za wzór merynosy; dla owiec mięsnych pierwszym stopniem jest rassa Southdown, dla naszego rolnictwa w dzisiejszych jego warunkach najwłaściwsza. Zwierzęta tej rassy dają 25—50 k⁰ wagi żywej. W gospodarstwach bogatych w pastwiska i wysoko posuniętych, gdzie owce mogą być obficie żywione w owczarni, a tem samem stają się wczesnemi, można utrzymywać rassy od 50—70 k⁰ wagi żywej, jak shropshire, flamandzkie, pikardyjskie i t. d. Przy rozległej uprawie buraków i ziemniaków, i ich fabrycznem przerabianiu, owce mięsne mogą być z korzyścią utrzymywane, są bowiem mocniejsze, wcześniejsze niż owce wełniste, i w krótkim czasie mogą dać płody wysokie, jak np. Dishley Cotswood, które dochodzą 70—100 k⁰ wagi żywej.

Jaka korzyść wyniknąć może z tego podstawienia mięsa w miejsce wełny? Według obliczenia M. Dubost, owca cienko-wełnista która lat 7 żyje, daje 7 run wełny, średnio po 3 k⁰, à 3 fr. i 25 k⁰ mięsa, w końcu swego życia, przynosi rocznie 16 fr. dochodu. Owca mięsna wyższej rassy, zabita w drugim roku, wydając 40 k⁰ mięsa, przynosi dochód roczny prawie 50 fr.

Obliczenie to nie może służyć dla wszystkich miejscowości, ale służy do okazania, że owca mięsna jako wczesna, jest korzystniejsza niż produkująca wełnę.

Gdzie z powodu bliskości targu, ceny płodów zwierzęcych przewyższają cenę wełny, tam owce (jeżeli niezachodzą przeszkody) muszą ustąpić innym zwierzętom, mianowicie bydłu.

W istocie, statystyka ten bieg rzeczy potwierdza. W Anglii w latach 1868—1870 ilość owiec zmniejszyła się o 7,7% (=2,360,979 sztuk); w Belgii o 40%; w W. X. Hesskiem w latach 1840—1864 o 8,17%. w Hessyi nadreńskiej wysoko uprawnej i zaludnionej, ubyło 61%, gdy inne zwierzęta użytkowe znakomicie się powiększyły. W król. Saskiem w latach 1847—1864 ubyło owiec 44%. Nakoniec w Prusach w latach 1867—1870 ubytek dochodził 12%, innego zaś bydła przybyło 7,35%.

Tegoroczny jarmark wełniany w Warszawie, był niejako odbiciem dzisiejszego położenia handlu wełną. Według sprawozdania zamieszczonego w Kuryerze Warszawskim (Nr. 134 z r. 1875.) do d. 21 Czerwca przywieziono 51,173 pudów; dodając do nich około 7,500 pud. później dowiezionych, razem dowóz wynosi okrągło licząc, 58,600 pudów. Produkcya więc tegoroczna okazuje się wyższą, niż w latach poprzednich. Z tej ilości $^3/_5$ czyli 32,500 pud. sprzedano; znaczny

ko, żeby summa nizka położona nie spadła, nowonabywca nie wie co ma czynić z tym fantem, który trzyma w ręku: albo stara się co najrychlej odprzedać z wolnej ręki, jeżeli niedotrzymanie warunków nie wywoła na jego *risico* relicytacyi, albo też prowadzi gospodarstwo na siebie w bardzo niekorzystnych warunkach. Tym to sposobem wiele majątków dostało się w ręce drobnych spekulantów, którzy z małej sumki, z niedotrzymanych warunków jakiejś sprzedaży, obłożonej procentami i karami wadyalnemi, doszli do wierzytelności hypotecznej i albo sami wyrugowali dawnego właściciela, albo też ratując to co za swoją własność uważali, stają się rolnikami, nie mając do tego żadnych wiadomości i do innych zatrudnień nawykli. Ile na tych stosunkach traci rolnictwo, a następnie ogólna produkcya, ile krzywdy ponosi dobrobyt krajowy, obliczyć niepodobna.

Instytucye kredytowe o wiele powstrzymały wzrost bogactwa drobnych małomiasteczkowych spekulantów; stopa procentowa, jakkolwiek w nich wysoka, jest jednak minialną w porównaniu z tem co rolnictwo dawniej opłacało. Wpływ tych instytucyi, zwłaszcza w takim roku jak ten, błogo uczuwać się daje, i jeżeli fundusz zaczerpnięty z takiej instytucyi w całości idzie na potrzeby rolnictwa, jest on balsamem gojącym rany przez klęski ogólne zadane.

Rok smutny, smutne wywołuje myśli: cieszmy się jednak nadzieją, że po siedmiu latach klęski, nastąpić może siedm lat urodzajnych, które, przy należytym zarządzie, dozwolą postawić gospodarstwa na tej stopie, że nowe klęski umniejszą dochodów ale nie zniszczą całego mienia.

O różnej wartości buraków w Cukrownictwie i najlepszej ich uprawie.

przez **Józefa Boczyńskiego.**

(ciąg dalszy).

W poprzedzającym ustępie widzieliśmy, że gdy ziemia tak nazwana martwa czyli dzika, wydobytą została na wierzch z podłoża, to działanie na nią atmosfery było bardzo powolne; gdy jej zaś rolnik nie wydobywał, a tylko ją skruszył we własnem jej legowisku, wtedy działanie atmosfery na tę samą ziemię było energiczne, i skutki w ożywieniu się martwicy dla roślinności natychmiast następowały. Tamże jeszcze wspomniałem o przyczynach jakie wpływają na odmienne działanie atmosfery na ziemię dziką, gdy ta przez rolnika była traktowaną jednym lub drugim z powyższych sposobów— a chociaż podanych tam objaśnień nie uważam za wyczerpujące, bo kwestya uprawy ziemi przezemnie postawiona jest jeszcze nową, to jednak sam fakt: że martwica podłoża, wydobyta na wierzch, potrzebuje bardzo długiego czasu na usposobienie się do wydawania roślinności, a niewydobyta natychmiast po skruszeniu skutkuje na posiewy — powinien już był oddawna zwrócić na siebie uwagę rolników i nasunąć im następujące pytanie: czy uprawa ziemi dokonywana dziś pługiem, przewracającym warstwę rodzajną spodem do góry, zgadza się z warunkami, jakich szybkie i skuteczne działanie atmosfery wymaga do dobrego przygotowania roli pod zasiew?

Rolnik dla przygotowania ziemi pod nowe zasiewy rozpoczyna swą czynność od przewrócenia warstwy uprawnej spodem do góry, i robi to w dwóch następujących celach: raz aby zniszczyć zakorzenione chwasty; powtóre, aby część ziemi, która przez pewien czas nie miała zetknięcia z powietrzem i światłem, wystawić teraz na bezpośrednie działanie powyższych elementów. Przez odwrócenie warstwy uprawnej spodem do góry rolnik cel pierwszy osiąga, gdyż chwasty pługiem oderznięte i przez dość długi czas skibą przykryte, giną na pewno; co zaś do drugiego celu, to ten zawsze rolnika zawodzi, albowiem co rok widzimy, że wszystkie tak nazwane podorywki, tracąc szybko w porze suchej gazy i wilgoć, to jest warunki konieczne dla roślinności, przedstawiają oku naszemu gołe, martwe skiby, w porze zaś wilgotnej, te same skiby okrywają się zielenią mchów i pleśni — a więc w tym razie ziemia podorana czyli przewrócona spodem do góry, nie zyskuje ale utraca dobre, fizyczno-agronomiczne warunki dla roślin szlachetnych. A zatem rolnik przez odwrócenie ziemi spodem do góry, nie polepszył ale owszem pogorszył warunki przygotowania swej ziemi pod zasiewy — i dopóki warstwa uprawna zostaje w położeniu, jak to mówią do góry nogami, działanie na nią atmosfery jest albo żadne albo bardzo powolne, i dopiero wtedy gdy rolnik podoraną ziemię zburzy radłem, broną, drapaczem i t. p. a nareszcie ją przeorze, to jest, skiby odwróci na wierzch tą stroną, w której się najobficiej rozgałęziły i rozrosły korzenie — ziemia zacznie się ożywiać i jak to mówią rosnąć czyli fermentować, a gęsty, gruby i barwisty porost chwastów jest wtedy oznaką dobrych warunków fizycznych ziemi i energicznego działania atmosfery. Każdy myślący rolnik mając przed oczami fakta powyższe, zgodzi się teraz ze mną na to, że atmosfera przez ten czas jaki upływa od podorywki do odwracania, nie działa na polu w powyższy sposób traktowanem, i ani pośrednio w przeistaczaniu różnych związków w pokarmy roślinne, ani w bezpośredniem składaniu pokarmów gotowych czynną tam nie była. I co jeszcze ja bym tu dodał, że rolnik podorując swą ziemię stracił nietylko

---

więc zapas wełny pozostał na składzie. W ciągu trwania targu, nabywcami byli fabrykanci krajowi. Zagraniczni wstrzymywali się od kupna. Rezultat ogólny jarmarku nazwać można średnim; w każdym razie, mówi sprawozdanie, „targ tegoroczny przekonał o znacznej produkcyi wełny w naszym kraju i stosowne rokuje nadzieje na przyszłość".

Wszelako niezupełnie te nadzieje podzielamy, owszem dają się widzieć symptomata, które na przyszłość pomyślnych konjetur dla producentów wełny nierokują. Targi zagraniczne musiały być dobrze zaopatrzone i ceny umiarkowane, kiedy kupcy zagraniczni nie widzieli korzystnego interesu w kupnie naszej wełny. Trzymanie się na uboczu może jest zręcznym obrotem handlowym, w celu zniewolenia producentów do sprzedaży z konieczności, w której zwykle nabywa się po cenie zniżonej. Brak żądania wełny wysokiej cienkości ostrzega, że czas hodowli owiec w tym kierunku przechodzi. Stado Rambouillet niema kupców z Francyi, lecz piękne zwierzęta rozpłodowe tej rassy sprzedaje krajom zagranicznym, w rolnictwie mniej posuniętym. Owczarnia Naz (Dt. de l'Ain) przed 50 laty sławna, która przedawała wełnę niemytą po 9—10 fr. za k°, dzisiaj prawie jest nie znana.

Jeden z doświadczonych rolników niemieckich, w poglądzie na tę gałąź rolnictwa w 50 ostatnich latach przyznaje, „że dla miłośnika owiec cienko-wełnistych smutnym jest widok zmniejszania się ich liczby, ale (powtarzamy jego słowa) *trudno walczyć przeciw naturalnemu biegowi rzeczy*; możemy tylko mieć nadzieję, że się jeszcze znają rolnicy, mający odwagę zachowania niektórych rass szlachetnych; łatwo bowiem nastąpić może, że jednostronne ubieganie się o ilość z czasem tyle dobroć pogorszy, że potrzeba będzie poszukiwać krwi szlachetnej. Jeżeli wysoki gatunek wełny zaginie, konsumenci mogą jej mocno żałować; powinniby więc pamiętać że na nich wina spadnie, gdy jej zaniedbaniem zniewolą producentów, często wbrew ich życzeniu, do zaniechania hodowli rass wysoko udoskonalonych." Fühlings n. l. Zeit. 1875 Heft 3.

W dzisiejszem więc położeniu, Europa w produkowaniu wełny nie może wytrzymać konkurencyi z odległemi krajami zamorskiemi, i hodownicy europejscy błądzą, jeżeli z krajami w tej produkcyi od przyrodzenia faworyzowanemi, wiodą spór, w największej liczbie przypadków bez nadziei wygranej.

---

pracę i czas, ale nadto że taką robotą swej ziemi bardzo zaszkodził, gdyż w czas słotny warstwę uprawną zakwasił a w pogodny wysuszył, i gdy ziemia otrzyma już potem lepsze fizyczne warunki, to potrzebować będzie o tyle dłuższego czasu na wydobrzenie czyli przygotowanie, ile utraciła przez podorywkę żywotnych poprzednich zasobów.

Dalej, spód warstwy uprawnej w każdej glebie posiada zawsze większy stosunek piasku nazwanego mulikiem, to jest piasku nadzwyczaj drobnego, lub większy stosunek gliny aniżeli warstwa górna; gdyż woda deszczowa przesiąkając przez porowatą warstwę uprawną, zabiera z sobą z powierzchni drobne, mikroskopijne powyższych ciał cząsteczki i te w spodzie, gdzie ziemia jest mniej porowata, osadza; więc jeżeli przez oranie warstwa uprawna odwróconą zostanie spodem do góry, to teraz na tej powierzchni będzie piasku mulikowatego i gliny więcej aniżeli było ich na poprzedniej — a że lada wietrzyk te pyłki z łatwością porusza, lub lada deszczyk je zlepia, przeto powierzchnia zoranej ziemi tak w porze suchej jak i mokrej łatwo się zasklepia i przystęp do wnętrza skiby powietrzu przecina, a przez to cała warstwa rodzajna dziczeje, co ma szczególnie miejsce gdy na jednorazowej orce dopełniono zasiewów.

Jest jeszcze wiele innych faktów, i to takich, co się ciągle nasuwają przed oczy rolnika, że gdyby on zwrócił na nie baczną uwagę, przyszedłby sam do wniosku, że niektóre roboty, jakie wykonywa dla przygotowania roli pod nowe zasiewy, są wprost przeciwne działaniu takich czynników, jakie głównie wpływają na urodzajność ziemi. Przytoczę tu niektóre z takich faktów. Ziemia dobrze oceniona roślinnością, lub przykryta rozrzuconym nawozem, wreszcie mająca powierzchnię zasłaną tylko drobnemi bryłeczkami lub nawet kamyczkami, nabiera pod każdą z powyższych osłon często większej siły plonowania aniżeli od nawozu. Pytam się teraz: czy nie jest wadliwy dzisiejszy tryb uprawy, zasadzający się głównie na przewracaniu pługiem warstwy ziemi tą stroną do góry, która się bardzo łatwo wygładza i nie zawiera w sobie ciał, jakiemi są np. korzonki mogące stanowić jaką taką osłonę? Tryb uprawy, zasadzający się na odwracaniu warstwy rodzajnej, że się tak wyrażę do góry nogami, nie ma żadnej podstawy, gdyż nie da się rozumowaniem usprawiedliwić — owszem rozumowanie stanowczo go potępia. Nawet Rozenberg-Lipiński przeczuwał już jego niewłaściwość, kiedy zaleca rolnikom orać pola w bardzo wązkie skiby i nie odwracać ich spodem do góry ale tylko jedną obok drugiej stawiać. Także skrobacz przez tego rolnika pomyślany jest już pewnego rodzaju przedświtem mającego kiedyś nastąpić przewrotu zasad dotychczasowej uprawy ziemi. Skiby bowiem odwrócone i wsparte jedna na drugiej, jak to bywa w podorywkach lub jednorazowych orkach pod owsy, mają przerwany związek ze swem podłożem, ogrzewają się więc i wysuszają bardzo prędko, a przez to tracą te wszystkie warunki fizyczne, przy jakich atmosfera działa przyjaźnie na ożywienie ziemi. Proces ożywiania się ziemi jest jakby pewnego rodzaju fermentem, objawiającym się przez narastanie ziemi — a czy fenomena takiego narastania przedstawiają nam dzisiejsze podorywki lub orki na raz? Nie!

Uprawa ziemi jest najważniejszą częścią umiejętności rolniczej, na niej bowiem opiera się produkcya rolna, a na tej dopiero wszystkie inne gałęzie przemysłu gospodarstwa wiejskiego; bo jeżeli rolnik przez dobry nastrój głównego warsztatu swego rzemiosła podwoi produkcyę rolną, to może już np. wychów inwentarza lub przeróbkę płodów z lepszym skutkiem niż dotąd rozwijać. Taką więc zasadą powodowany, zwróciłem całą moją uwagę na uprawę ziemi, i doszedłem do wniosków: że skuteczność pogłębienia warstwy uprawnej jest niezaprzeczoną — mamy tej skuteczności dowody na regulówkach robionych przez ogrodników; na ziemiach wyrzuconych z rowów lub przekopów przy budujących się drogach; na zastosowaniu głębokiej orki parowej w Anglii; — więc dowodzenie potrzeby pogłębienia byłoby rzeczą nie nową i zbyteczną — to też cały ten przedmiot z mego traktatu wypuściłem a natomiast skierowałem się odrazu do odszukania takiego trybu uprawy, któryby w sobie mógł razem połączyć łatwość pogłębiania z ciągłem utrzymaniem wierzchu ziemi w takich warunkach, jakie są najprzyjaźniejsze dla skutecznego na nią działania wpływów atmosferycznych. Rezultaty na tej drodze otrzymane przedstawiam pod sąd czytelników w treści ile mogłem najkrótszej.

Przy uprawie pola odwracanie warstwy uprawnej spodem do góry, w każdej glebie jest szkodliwe, a ponieważ budową dzisiejszych pługów głównie kierowała dążność aby one jak najlepiej ziemię przewracały, przeto powyższe narzędzie uważam w rolnictwie za niepotrzebne — i wyjąwszy uprawy kartofli, gdzie ono może mieć jeszcze zastosowanie, to wszędzie gdzieindziej powinno być stanowczo wyrzucone, jako przynoszące więcej szkody niż pożytku. Do tak zwanych podorywek, mających na celu zniszczenie życia w zakorzenionych chwastach, można użyć skrobacza przez Rosenberga-Lipińskiego pomyślanego; należy tylko konstrukcyę tego narzędzia o tyle zmienić, aby ono obok zrzynania główek chwastom, kruszyło jednocześnie poderzniętą warstewkę ziemi i składało ją napowrót w to samo miejsce, bez odwrócenia. Następnie, gdy się ziemia, skrobaczem poruszona, po pewnym czasie zlegnie, lub ją deszcz uklepie, użyć wtedy potrzeba kultywatora, któryby nietylko poderzniętą warstwę ale i pod nią leżącą ziemię do pewnej głębokości wzruszył. Manipulacya kultywatorem powtarza się w pewnych odstępach czasu, w krótszych na gruntach ciężkich, a w dłuższych na lekkich; a to dla tego, że ziemie ciężkie prędzej się obsiadają lub zasklepiają aniżeli piaszczyste — i wreszcie że w gruntach ciężkich kultywator nie wejdzie od razu głęboko. Dla prędszego odparowania zbytecznej wilgoci po ulewnych deszczach, gdy woda już obsiąknie i ziemia z wierzchu obsychać zacznie, dobrze jest użyć jeszcze nad etat kultywatora — dla lepszego zaś i pewniejszego rozkruszenia całej warstwy, jaką rolnik zamierzył sobie uprawić, kultywator chodzić powinien raz od wschodu na zachód, drugi raz od południa do północy — i tak ciągle na przemian, zapuszczając go przy każdem użyciu głębiej.

W uprawie powyższym sposobem przygotowywanej pod ozimin‌ę, ziemię spulchniać należy tem głębiej, im ona jest lżejsza, aby w nią wsiąkło więcej wody jesiennej lub wiosennej; w gruntach zaś ciężkich, zwłaszcza na pierwszy raz, głębokie spulchnienie nie jest dobre, bo jak w glebie piaszczystej głębokie nasiąknięcie wodą oziminom pomaga, tak tu może im szkodzić opóźnieniem rozpoczęcia wegetacyi wiosennej; lecz gdy przez częściowe poruszenie podłoża korzenie w głębszych warstwach się rozwiną, to i na gruntach gliniastych można będzie zapuszczać kultywator do znacznej nawet głębokości, chociażby i do 30 cali. Dla roślin okopowych ta ostrożność w pogłębianiu jest zbyteczną, ponieważ podłoże można i w czasie ich wzrostu stosownemi narzędziami poruszać.

Gdyby podczas długo trwających deszczów, na polu uprawianem powyższym sposobem, chwasty tak podrosły, żeby ich brona po nadejściu pogody nie mogła zniszczyć, a te deszcze zdarzyły się w końcu wiosny lub na początku lata, to jest w porze dającej czas wykształcić się przed zimą nasieniu ujętych chwastów, albo też że chwasty są roślinami dwuletniemi, to w tym razie rolnik musi na ich wytępienie użyć jeszcze raz skrobacza. Lecz gdy podobna okoliczność zajdzie w porze już spóźnionej na wykształcenie się nasienia chwastów i chwasty te są roślinami jednorocznemi, można je pozostawić w spokoju i ozimin‌ę, skoro tylko czas właściwy nadejdzie, zasiać, gdyż je mróz stanowczo zniszczy.

Zasiew przykrywa się tak samo jak to ma dziś miejsce.

Brona, zrzynacz czyli skrobacz i kultywator, wystarczą do uprawy gruntu powyższą metodą, a że te wszystkie trzy narzędzia rolnik już posiada — więc była i praca jaką one wykonywały; zatem i pomysł mój nie jest nowy — i ja też w sformułowaniu metody, o jakiej mowa, nie przyznaję sobie innej zasługi oprócz tej; że przez wyrzucenie pługa, tego najkłopotliwszego narzędzia w rzemiośle rolniczem, uprościłem uprawę ziemi *).

(d. c. n.)

*) Na te nowe zupełnie poglądy zwracamy uwagę Sz. Ziemian i praktycznemu ich ocenieniu polecamy, kolumny pisma naszego na roztrząśnienie tego przedmiotu otwieramy. *(Red.)*

Obecny stan Gorzelni i stosunek ich do oszczędnego i nakładowego gospodarstwa.

przez

Napoleona Sierawskiego.

Rozwój przemysłu gorzelniczego u nas, przedstawia ten szczególny, chociaż nie jedyny wypadek, że właściciele gorzelni robili najlepsze interesa materyalne, w epoce, w której gorzelnie pod względem technicznym zapatrując się, robiły najgorzej. Zakaz wyrobu okowity w Warszawie, wydany w 1822 r. i takiż z 1832 r. wzbraniający jej fabrykacyi w miastach rządowych, od gałęzi tej przemysłu odsunął spekulantów, ściśle zaś ją z rolnictwem połączył, dając mu możność przerabiania swych produktów surowych na miejscu.

Wydane prawa były bardzo opiekuńcze dla rolnictwa, lecz rolnictwo nie osiągnęło z nich korzyści, które prawodawca przewidywał. Z początku żadne, a od 1844 r. nie wielkie opodatkowanie, wywołało tak wielki wyrób spirytusu, że produkt ten często nie miał prawie żadnej, w stosunku do obecnej wartości. Wydajność była rzeczą prawie obojętną, dla tego potrzeba mączystych gatunków kartofli, staranniejszej ich uprawy i produkowania większej ilości, okazała się daleko później. Dla tych przyczyn monopol przyznany rolnictwu, chociaż wpłynął na powiększenie prywatnego majątku nie wielu jednostek, pozostał bez ogólnego i odznaczającego się skutku na postęp tak rolnictwa, jak i zmonopolizowanego dla niego przemysłu gorzelniczego. Pomimo tego okres ten, a szczególnie od 1848 r. faktycznie był najświetniejszym dla gorzelnictwa, chociaż otrzymane techniczne rezultaty były nadzwyczajnie małe w stosunku do materyalnych.

System rządowy aż po rok 1866, dla większego uogólnienia korzyści nadanych rolnictwu przez prawa z 1822 i 1832 r. zachęcał do zakładania gorzelni mniejszych, że tak powiem gospodarskich, od tej chwili zwrot jego jest widoczny. Wydana w tym roku Ustawa poboru akcyzy, przez ustanowioną normę uczyniła je niemożebnem, zmuszając producentów do traktowania fabrykacyi w sposób więcej ścisły, dla otrzymania większej ilości superaty. Zrobiono też na tej drodze wielkie postępy, chociaż wyjątkowo gorzelnie prowadzone były według zasad nauki.

Od roku 1866 z powodu podwyższonych cen spirytusu, konsumpcya jego, zwłaszcza po wsiach zaczęła się zmniejszać.

W obecnej ustawie od 1873 r. obowiązującej, zasadą do obliczenia należącej się Rządowi akcyzy, są dwie normy objętości kadzi fermentacyjnych, i trzy normy wydajności alkoholu, pozostawione właścicielowi do wyboru.

Objętość kadzi fermentacyjnych, zastosowaną być musi do deklaracyi na rzadki lub gęsty zacier, w ten sposób, że każden pud użytego surowego produktu, stosownie do swojej natury, w pierwszym i w drugim przypadku może otrzymać inną przestrzeń do fermentacyi, a mianowicie:

Na pud wszelkiego rodzaju mąki i suchego słodu, w zacierze rzadkim, przestrzeń 7 wiader, w gęstym 6 wiader.

na pud zielonego słodu: $4\frac{2}{3}$ lub 4 wiadra,

na pud kartofli i buraków: 2 lub $1\frac{3}{4}$ wiadra.

Podobnież normy obowiązujące wydajności alkoholu są następujące:

	nizka		średnia		wysoka
Z jednego puda mąki zbożowej i suchego słodu	33	—	35	—	37
Z jednego puda zielonego słodu .	22	—	$23\frac{1}{2}$	—	$24\frac{1}{3}$
„ kartofli	9	—	$10\frac{1}{2}$	—	$11\frac{2}{3}$
„ buraków . . .	$6\frac{1}{2}$	—	7	—	$7\frac{1}{2}$

stopni bezwodnego spirytusu, od których producent otrzymuje stosownie do deklaracyi, superaty:

		przy normie wydajności				
		niskiej		średniej		wysokiej
przy normie zacieru	rzadkiego	6	—	7	—	8
	gęstego	9	—	10	—	12

stopni alkoholu bezwodnego od stu. Przewyżka wydajności nad superatę opodatkowana jest całkowicie, za potrąceniem odpowiedniego superacie procentu.

Skomplikowany ten sposób opodatkowania, wywołał o sobie różne bardzo sądy, zgadzające się głównie w przekonaniu, że tylko wielkie zakłady mogą robić interesa w obec takich warunków. Zaprzeczyć temu nie podobna, że wywarł niekorzystny wpływ na przemysł gorzelniczy, gdyż tak jest w samej rzeczy, chociaż przy ulepszonej fabrykacyi, strata jest prawie niemożebną, skoro prawo zezwala na wywóz spirytusu zagranicę bez poboru od niego akcyzy. Lecz i zyski są nie wielkie i rzadko równoważą nadmiar odpowiedzialności, którą przepisy obciążają producentów, przy cenach targowych tak niejednostajnych a zawsze nie odpowiednich, gdyż przy najwyższych spirytus nie zapłaci całkowicie za kartofle,—przy najniższych trzeba dopłacać gotówką za przerobienie kartofli na wywar. To są fakta niezaprzeczone, których przykład można znaleść w każdej okolicy.

Pomimo tych niekorzystnych dla przemysłu rezultatów, ustawa obecna ma swoje zalety, i gdyby więcej uwzględniała interes producentów, byłaby korzystniejszą i dla nich i dla Rządu. Ustanowione dwie normy zacieru i trzy wydajności spirytusu, uwzględniają gorszą i ulepszoną fabrykacyę, gorsze i lepsze gatunki użytego produktu, zachęcają do użycia lepszego materyału, i osiągnięcia najwyższej możliwej wydajności. Lecz z drugiej strony, nadzwyczajnie mały procent superaty przyznany producentom, przy dosyć wysokich nawet cenach nie pokrywa kosztów produkcyi, tak że podniesiony z początku z 4 do $5\frac{1}{2}$ kop. od stopnia bezwodnego alkoholu podatek, nie nadał takiej wartości superacie, ażeby fabrykacya okazała się możebną. Ostatnia podwyżka podatku do 7 kop. od stopnia alkoholu zdaje się być jeszcze niedostateczną dla mniejszych gorzelni, i dla tego prawdopodobnie cyfra zakładów czynnych w tym roku jeszcze zmniejszoną będzie. Nowa także podwyżka, jeżeli kiedykolwiek nastąpi, chociaż chwilowo zrównoważy deficyt, na który fabrykacyę teraz naraża, nie będzie na przyszłość skutecznym środkiem, przez jeszcze większe zmniejszenie konsumpcyi. Lecz i zniżenie stopy akcyzy dla wszystkich obecnych właścicieli gorzelni, byłoby ciosem dotkliwym bardzo, dla wielu majątkową ruiną. Dla tego bardzo zasadne jest mniemanie, że tylko przyznanie wyższego procentu superaty upadający przemysł gorzelniczy na nowo ożywić zdoła.

Lecz i nowy ten zwrot stosunków, pomimo smutnego oddziaływania na stan rolnictwa, pomimo wstrząśnień wielu majątków prywatnych, nie będzie bez dobroczynnego wpływu na przyszłość. Zmniejszenie użycia wódki pomiędzy prostym ludem, polepszy jego byt materyalny, z postępem którego okażą się inne warunki i potrzeby życia, mięso będzie pokarmem więcej ogólnym i korzystniejszą jego produkcya. Nadzieja ta lepszej przyszłości, tem prędzej ziszczoną zostanie, im więcej właściciele gorzelni, powodowani nie tylko lepszemi często cenami spirytusu za granicę, eksportować go będą.

Z pomiędzy przyczyn, dla których ostatnia ustawa poboru akcyzy, zachwiała obciążony nią przemysł, brak zdolnych techników okazał się bardzo dotkliwym. Gorzelani nie posiadający środków naukowych byli bezsilni, zacier gęsty był szkopułem, o który rozbijały się wszelkie ich usiłowania. Nieprzygotowanie ich dostateczne, a w części i brak teoretycznych wiadomości zarządzającego, wpłynęły szkodliwie na wydajność, i wydały rozmaite rezultaty, które można sprowadzić do trzech głównych danych:

Że przy nie wielkich środkach technicznych, jakiemi nasi gorzelani zwykle rozporządzają, zaciery największej gęstości, przy najwyższej normie i 12% superaty, nie są w stanie odfermentować należycie, gdyż próby sacharometryczne wykazują cukru po ukończonej fermentacyi 1—$1\frac{1}{2}$ a nawet i 2 stopnie na aerometrze Ballinga.

Że przy ulepszonej fabrykacyi, przy większej znajomości przedmiotu przez gorzelanego, nie tylko 12, ale daleko wyższy procent superaty otrzymać można, co zresztą jest rzeczą bardzo naturalną, jeżeli sobie przypomnimy, że norma ustanowiona przez ustawę z 1866 r. wynosiła $11\frac{1}{3}$° spirytusu bezwodnego z puda kartofli, biorąc za zasadę 7% teoretycznej wydajności ze średniego gatunku kartofli, mianowicie zawierających mączki 17%. Wydatki 30% superaty były wtenczas zwyczajne, a słynne były gorzelnie mające jeszcze większą wydajność. Teraźniejsza najwyższa norma, przy najgęstszym zacierze, wynosi $11\frac{2}{3}$° spirytusu bezwodnego z puda kartofli, wydatki więc równie wysokie jak dawniej są możebne, lecz z wybornych kartofli i wyższych środków technicznych gorzelanego.

Że normę przez Rząd ustanowioną i całkowitą 12% superatę, otrzymać można z mniejszej ilości kartofli, od tej która zadeklarowaną została, lub z kartofli mniej mączystych.

Porównawczy rezultat w tych trzech wypadkach, najlepiej rachunek wykaże.

Ponieważ gorzelnia daje gospodarstwu ceny kartofli daleko niższe od targowych, więc gdy do ogólnych kosztów zacieru, dodam akcyzę i wartość targową użytych kartofli, i porównam z wartością otrzymanego spirytusu, wypadnie z tego rachunku deficyt, który wskaże wiele kosztuje wywar, ale nie da pojęcia, ile rzeczywiście gorzelnia gotówką zapłaciła za kartofle. Dla tego przy obliczaniu dochodu z gorzelni, trzymam się następującej zasady: dodaję do akcyzy wszystkie wydatki, oprócz na kartofle, i summę tę odejmuję od wartości spirytusu. Reszta, jeżeli jest dodatnia, wyobraża czysty dochód oprócz wywaru, jeżeli jest ujemna... deficyt.

Na tej zasadzie zrobię następujący rachunek: Przypuszczam że budynek przeznaczony na gorzelnię jest wartości 5000 rs., apparat 3000 rs., że gorzelnia ta, przerabia dziennie około 20 kor. kartofli wagi mniej więcej 140 pudów i że kampania trwa przez 200 zacierów. W takich warunkach koszta jednego zacieru będą przybliżenie następujące:

Pozycya	Wyszczególnienie	Rub.	kop.
A.	6% od wartości budynku wraz z amortyzacyą rozłożone na jeden zacier . . .	1	50
B.	5% od wartości apparatu	—	$62\frac{1}{2}$
C.	10% — na amortyzacyę	1	25
D.	Reperacye i nadzwyczajne wydatki rozłożone na jeden zacier	1	50
E.	Jęczmienia na słód (używają 25% wagi mączki w kartoflach słodu zielonego i 10% suchego i pół puda mąki żytniej ra-		

		rs.	kop.
	zowej) korcy 2	7	—
F.	Drzewa 1¼ sięga po 3 r.	3	75
G.	Gorzelany	3	—
H.	3 ludzi do gorzelni i chłopak do kotła .	1	—
I.	Smarowidło oliwa i światło	—	15
K.	Wódka	—	32
L.	Człowiek dworski do kieratu i najęty chłopak	—	62
Ł.	Koni cztery, rachuję tylko przez 90 dni po dwa ruble dziennie gdyż przez resztę 110 dni byłyby i tak nieczynne . . .	—	90
M.	Powiększony obrok dziennie	—	37½
	Razem	21	99

W rachunku tym pod pozycyją *C* umieszczony 10% od wartości apparatu na amortyzacyę, może się wydawać za wysokim (300 rs. rocznie), ale fabrykacya spirytusu, obciążona jest obecnie tak wygórowanym podatkiem, że potrzebuje bardzo dokładnych i kosztownych przyrządów, w przeszłości nie tyle, jak na przyszłość niezbędnych.

Utrzymanie gorzelanego 600 rs. nie jest zbyt wielkie, jeżeli ma zachęcić ludzi z wyższem jak dotąd wykształceniem do poświęcania się gorzelnictwu. Warunek ten gdyby był pierwej uwzględnionym, posiadalibyśmy już więcej ludzi prawdziwie uzdolnionych i wiele gorzelni dla braku kierunku zamkniętych, byłyby w możności dalej w stanie czynnemi pozostać.

Za to wszelkie inne pozycye zredukowałem do cyfry możebnie najniższej, ażeby ustanowić minimalną kosztów produkcyi, oprócz wydatku na kartofle.

Jeżeli gorzelnia przerabia kartofle zawierające mączki 22%, wtedy użyć potrzebuje dziennie słodu suchego 3 pudy i ½ puda mąki razowej żytnej na drożdże, i 7½ pudów słodu zielonego do zacieru. Przy trafnem i umiejętnem zastosowaniu metody Marjolin'a, można używać nieco mniejsze ilości słodu, bez niekorzystnego wpływu na wydajność, że zaś przy obecnej Ustawie, nierównie lepiej jest zadeklarować nieco więcej, jak za mało, dlatego do obrachowania akcyzy przyjąłem powyżej wymienioną ilość słodu.

Akcyza więc w tym razie wyniesie jeżeli wydajność, przy najwyższej normie, która tutaj z użytego materyału będzie 1924½° i całkowitej 12% superacie 231° a zarazem 2155% bezwodnego alkoholu, średnio na tę cyfrę na jeden zacier wypadnie. . . . 134 rs. 71½ kop.

Inne koszta produkcyi oprócz kartofli . . . . 21 rs. 99 kop.

Razem 156 rs. 70½ kop.

Do tej summy, dodać jeszcze wypada: 2% od 2155% alkoholu, czyli 0,55 wiadra po średniej cenie 6 rs. za wiadro na ubytek . . . . 3 rs. 30 kop.

utrzymanie składnika (na jeden zacier) . . . . . 1 rs. — „

6% od kosztów urządzenia składu i wartości beczek wraz z amortyzacyją . . . . 2 rs. — „

Razem 163 rs. ½ kop.

a że 2155° alkoholu stanowi 27,62 wiadra, zatem koszta produkcyi jednego wiadra, będą wynosić 5 rs. 90 kop. nie licząc wartości użytych kartofli i ubezpieczenia, którego w tym rachunku nie zamieściłem, dla tego że jest zmienne zależnie od wielu przyczyn miejscowych i postronnych.

W roku bieżącym ceny spirytusu, długo stały o kilka i kilkanaście kopiejek niżej 5 r. 90 kop., wyprodukowany więc w takich warunkach i sprzedany przy tak nizkich cenach, nie tylko, że nie zapewnia korzyści z fabrykacyi, ale nie oddaje procentu od wyłożonego kapitału, na budynki i apparat.

(d. c. n.)

Przegląd Korrespondencyi.

Dnia 23 Listopada 1875.

Zima na piękne już zawitała: śnieg okrył pola, i tym sposobem dobytek stanowczo już postawił w oborze. To zbyt wczesne rozpoczęcie się martwej pory, a zwłaszcza z okolicznościami nieprzyjaznemi, które nadejście jej poprzedziły, mocno uczuwać się już daje. A mianowicie, drogi popsute w skutek długo trwających deszczów, utrudniają wielce zwożenie wytłoków buraczanych, które mogłyby stanowić ważny bardzo dodatek do tej małej ilości paszy jaką w ogóle rok ubiegły przyniósł. Przemysł gorzelniczy w ostatnich z niemożnością prosperowania zapasach, dla wywaru tylko jeszcze się na włosku trzyma: ale niestety wywar ten jest paszą bardzo ciężkim kosztem okupioną.

Z Ciechanowskiego donoszą nam że w pewnej miejscowości, około 500 korcy kartofli po mrozach wykopanych, a więc cokolwiek nadmarzniętych, poszarpano i złożono w dołach, mocno przesypując solą. Czy ten sposób postępowania ochroni kartofle od zgnicia, niedaleka przyszłość okaże: mamy nadzieję, że o rezultacie próbujący donieść nam zechce, o czem w właściwym czasie zawiadomić ziemian nieomieszkamy.

---

z Łęczyckiego dnia 18 Listopada 1875 roku.

Przy coraz większych naszych potrzebach, i przy coraz cięższych warunkach rolnictwa, między wielu innemi rzeczami, gwałtownie jest nam potrzebnem towarzystwo statystyczne, które dałoby w możliwie najprędszym czasie rezultaty różnych produkcyi, a tym sposobem dało możność ocenienia, czy przy pewnych warunkach położenia ogólnego korzystniej jest produkt sprzedać, lub też zatrzymać, to samo można stosować do inwentarza i produktów, z niego nauczyć się z cyfr wielu innych objaśniających spostrzeżeń potrzebnych nie tylko rolnictwu, lecz w ogóle wszystkim — a nawet towarzystwa takie wszędzie są pomocą dla rządów jako najszybsze i najdokładniejsze.

Parę miesięcy temu w wstępnym artykule Gazety Polskiej, był poruszony projekt towarzystwa statystycznego, czyby więc znający tę rzecz nie chcieli projektu wypracować, i postarać się o zatwierdzenie; ale czy ta energia jest u nas możliwą? rozumiemy wszystkie kwestye społeczne o jaką kto zaczepi, rozumiemy wszelkie nasze potrzeby, ale to tylko w rozmowie — jak przyjdzie do wprowadzenia myśli w czyn, są niezwalczone przeszkody — kłopoty, brak funduszu i t. p. Jest to dziwny objaw naszego społeczeństwa, że pomimo dosyć żywego temperamentu, w kwestyach nasz dobrobyt ogólny obchodzących, przechodzimy ślamazarnością i dziwnem zobojętnieniem wszystkich — co się więc stanie z projektem statystycznym, czy zawsze będziemy rachować jak w „Historyi kołka w płocie" no jakoś to będzie? może być, i dla tego pisałem trzy miesiące temu, to jest na czasie, że urodzaj u nas oziminy jest w porównaniu z r. p. bardzo zły, bo różnica wynosi na morgu do dwóch kóp, a że siana mało co więcej sprzątnięto, koniczyny były liche jak i w przeszłym roku, co do przezimowania zatem inwentarzy zachodzić będzie wielka trudność; za pieniądze można wiele rzeczy zastąpić, lecz nigdy słomy, tej podstawy naszych gospodarstw; sadzimy wprawdzie i okopowe dla inwentarzy, lecz na te się rachowało; jak słomy jest mało, to inwentarza mamy za dużo, sprzedać go jednak obecnie można tylko za bezcen.

Co do innych plonów, to jarzyna mniej więcej urodziła się jak w przeszłym roku, z okopowych głównie plantujemy buraki, i te w wielu miejscowościach dały plon zadawalający, bo od 100 do 150 korcy 300 fun. z morga; są jednak gospodarstwa, gdzie wielkie deszcze w czerwcu i robaki te same co jadły w p. r. rzepaki i oziminy, tak plantacye buraków zniszczyły, że zbiór nie wart roboty, bo wynosi 40 do 70 korcy z morga 300 pr.

Kartofle w ogóle nie takie jak się obiecywały, zawsze są nie złe, teraźniejsze jednak mrozy zaszkodziły niewykopanym, a i na psucie się niektórzy narzekają. Słowem zebrawszy wszystko, ten rok będzie dla nas jednym z cięższych. W niektórych miejscowościach probują dołowania kukuruzy w całości, oraz porzniętej i zmięszanej z sieczką; o rezultatach prób w właściwym czasie doniosę. Ponieważ to jest rzeczą nie tylko przyszłości lecz i postępu, muszę tu parę słów powiedzieć o korespondencyi z Łęczyckiego umieszczonej w N. 37 Tyg. Rol. — i w objaśnieniu tej kwestyi postępu, to jest uprawy mechanicznej, zbierania kamieni, i uprawy kukurузy, nieujmując bynajmniej majątkom wspomnionym w powyższej korespondencyi, zwracam uwagę, dla jasnego poglądu na cały ogół naszego powiatu, żeby nie był mylnie ocenionym, że walce pierścieniowe są już w dosyć licznem użyciu, że kamienie są powszechnie zbierane, a są majątki które ich już prawie wcale nie mają na polu i to drobnych, bo wielkie dawno wybrano; co zaś do kukuruzy, to są tacy którzy sadzili już takową mniej więcej dwadzieścia pięć lat temu, naturalnie z wielkim podziwieniem, jak w tamten czas, ogółu.

Ceny zboża: pszenica rs. 6 kop. 45 do rs. 7 kop. 20. Żyto rs. 4 kop. 50 do rs. 4 kop. 65. Jęczmień rs. 4. Owies rs. 3.

Konie w cenie dawniejszej. Woły są tańsze o 10 do 15 rs. na sztuce. Krowy bardzo tanie, a szczególniej jałowizna. Robotnik był dostateczny, przeszkadzały tylko w kopaniu panujące w ostatnich czasach deszcze, i to spowodowało w niektórych miejscowościach opóźnienie w wykopaniu kartofli, a głównie marchwi którą się pozostawia zwykle na koniec.

Kwestya opału jest u nas bardzo ważną, dla tego nadmieniam że w tym roku została otworzona sprzedaż torfu prassowanego po 17½ kopiejek za centnar w majętności Żale będącej własnością p. A. Zielińskiego. Jakkolwiek torf z niziny Bzury jest gorszych przymiotów, aniżeli kopalnie pod Ozorkowem, byłoby jednak pożądanem, żeby eksploatacya torfów Bzury przybrała jak najszersze rozmiary, podług mego jednak przekonania, w dzisiejszych warunkach prędzej opłacałaby się prassa parowa aniżeli konna, szkoda że nikt z posiadaczy wielkich pokładów torfu, nieośmieli się w tym przemyśle coś zaryzykować, stosując się jednak do znanej zasady, że nic się gwałtem nie robi, mamy nadzieję wszyscy, że i w tym w danym razie nastąpi zmiana, zwłaszcza że podobna eksploatacya rozpoczęta na wielką skalę przez p. Flach we wsi Łętkowie, lecz tylko na swoją potrzebę do fabryki cukru Młynów, może stanowić wzór do naśladowania i przykład praktyczny o ile ta rzecz może się opłacić.

Oziminy mamy mało ujęte, w wielu miejscach są kawałki dopiero po ostatnich deszczach pokiełkowanej pszenicy, pomimo że siewy wcześnie zostały dopełnione, lecz ziarno leżało między suchemi bryłkami; włościanie siejący dużo ozimin po okopowych, są pod tym względem w najgorszem położeniu, może jednak zmiana pogody na jaką się w tej chwili zanosi, usunie obawy strat przypuszczalnych patrząc na pola czarne, obsiane a bez roślinności.

Słowem napisałbym że jest bardzo źle, żeby nie pamięć na to, że szczególniej dawniej w piśmie rolniczem wszystkie korespondencye tak biadały, a to do niczego nie prowadzi.

K. Wejsflog.

Rozmaitości.

Oziembiacz do mleka Lawrence'a. W szwajcarskiem czasopiśmie rolniczem („*Schweizerischen landwirthschaftlichen Zeitschrift*“) Dr. Krämer zamieścił wiadomości o dokonywanych przez politechnikę Zürichską doświadczeniach z oziembiaczem mleka Lawrence'a jak następuje: „Próba dokonaną została d. 16 stycznia r. b. w majątku Strickhof, z dwoma różnemi partyami mleka, które zaraz po udoju poddawane było oziębieniu. Pierwsza próba odbywała się w pralni zaopatrzonej w wodociąg, druga przy studni na otwartem powietrzu. W obu wypadkach, przepuszczalność aparatu sprowadzoną została do maximum, przez zupełne otwarcie rurki przeprowadzającej mleko ze zbiornika do chłodnicy.

Rezultat okazał się następujący:

	A.	B.
Ilość mleka użytego do oziembienia.	30 litrów	20 litrów.
Czas potrzebny na przepuszczenie.	3 minuty	2 minuty
Ilość wprowadzonej jednocześnie wody oz.	31,5 litrów	24 litrów
Temperatura mleka przed studzeniem.	33,00°	33,00°
„ „ wody studzącej	4,25°	5‘00°
„ „ mleka po oziembieniu	17,25°	15,00°
„ „ wody po doświadczeniu	16,25°	17,25°

Temperatura podaną tu jest w stopniach Celsiusza. Co do ilości wprowadzonej wody do oziembiania należy zaznaczyć, że z powodu zbyt małego otworu takowa nie odpowiadała potrzebie aparatów, i przy zwiększonym przypływie wody rezultat okazałby się daleko lepszy. Zresztą doświadczenia te potwierdziły, dawniej już uznaną użyteczność tego aparatu.

Przymioty słoniny. Każdemu wiadomą jest różnica, jaka zachodzi pomiędzy jedną i drugą słoniną. Rassa zwierzęcia znaczy w tem cokolwiek, ale nie tak wiele jak sądzą niektórzy. Przymioty żywności, stanowią właściwie przymioty słoniny. Jeżeli się do wykarmiania bierze mleczywo, można być pewnym, że słonina będzie miękka i wytapiać się będzie przez połowę; to co się nie wytopi, żadnego nie będzie miało smaku. Dla tego też słonina pochodząca z wykarmu odpadkami z mleczywa jest najbardziej chudą. Mięszanina pożywienia daje słoninę zwyczajną, karmienie wywarem także nie jest dobre, bo zawiera zanadto wody, tylko ziarno daje słoninę wyborną która się wyśmienicie wysmaża. Słonina zjełczała i twarda jest nieznośną. Pomimo to możnaby sądzić, że są ludzie, którzy ją wolą, ponieważ można ją spotykać dosyć często. Nie ulega żadnej wątpliwości, że warstwa nieczystości przyczynia się wielce do obniżenia wartości słoniny.

Chcąc mieć dobrą słoninę, należy mieć porządne pomieszczenie, wieprza czysto utrzymanego, ziarno do żywienia i czystą wodę do picia. Kukuruza i groch stanowią najlepsze pożywienie.

Ziarno gotowane wyda więcej słoniny, ale należałoby się przekonać czy przymioty będą równie dobre, jak wtenczas kiedy się daje ziarno surowe.

Doświadczenie nauczyło sztuki otrzymywania dobrej słoniny. Jeżeli mleczywo było usuniętem, i dawano wyłącznie tylko ziarno, otrzymywano słoninę tuczną; przy użyciu mleczywa otrzymana słonina, roztapiała się w czasie gotowania. Tuczono berkshiry czyste, yorkshiry czyste i mieszańce pomiędzy niemi, tuczono je ziarnem i dawano czystą wodę za napój, i słonina była wyborną; w ciągu dwudziestu lat praktyki nie było żadnego zawodu; słonina tym sposobem otrzymana, gotuje się wybornie, pod jakąkolwiek postacią; jest delikatna, apetyczna i przyjemnego smaku, a zwłaszcza zdrowszą aniżeli słonina zjełczała; przechowuje się bez trudności.

SPRAWOZDANIA HANDLOWE.

Warszawa, 20 listopada. (Sprawozdanie tygodniowe o zbożu i produktach). Niekorzystny nastrój targów zbożowych zagranicznych, utrzymujący się od dość dawna, przeszedł w ostatnim tygodniu w kompletny zastój. Kupcy przyjąwszy raz pozycyę wyczekującą, bardzo ostrożnie operują, nabywając tylko po cenach zniżonych. Powodem tego mają być liczne zapasy, znajdujące się na wszystkich targach i miejscach konsumcyjnych. Anglia otrzymuje ciągle zapasy zamorskie, pomimo, że posiada liczne zapasy miejscowe. Francya zaopatrzoną jest w zasoby zeszłoroczne. Targi niemieckie otrzymują jeszcze towar z Rosyi. Nic przeto dziwnego, że w takim stanie rzeczy, ogólne usposobienie jest słabe, a ceny chwiejne. Porównywając krańcowe notowania ostatnich dwóch tygodni, znajdujemy ostatnie niższe.

	d. 18	d. 11
New-York.		
Mąka	5,75	5,95
Pszenica czerwona wiosenna	1,36	1,36
Paryż.		
Pszenica	26,50	26,50
Mąka	58,50	59,25
Gdańsk.		
Pszenica	194—210	188—214
Żyto	145—158	154—160
Berlin.		
Pszenica	173—217	173—217
Żyto	153 1/2—157	153—175

Na targu naszym dowozy główniejszych artykułów były dość znaczne.

Pszenica przez cały tydzień chętnie była nabywaną i wyżej płaconą, głównie we wtorek, kiedy przy silnym wietrze młynarze wystąpili ze zwyżką o 30 kop. na korcu. Podwyżka jednak ta następnie w zupełności się nie utrzymała. Płacono za ziarno wyborowe 7,12 1/2—7,50, za jasno-pstrą 6,90—7,05, za pstrą i czystą czerwoną 6,60—6,75, za takąż cokolwiek wyrosłą, lub ze śniecią 6,15—6,50, za smolną i ordynaryjną 5,50—5,80.

Żyto w początku tygodnia płacono 5,02 1/2, w ostatnich dniach przy większych dowozach ceny zeszły o 20—22 1/2 kop., płacono za ziarno wyborowe 4,80—4,95, za średnie 4,65—4,70, za ordynaryjne 4,40—4,50.

Jęczmień w większych ilościach koleją dowieziony, obniżył się w cenie; płacono za dwurzędowy 4,80—4,65, za czterorzędowy 4,50—4,20.

Owsa ceny również niższe, wyborowy 3,20, średni 3,00—3,15; ordynaryjny 2,70—2,85.

Groch polny osiągnął 7,50.

Fasola 6,60—6,75.

Mąki ceny bez zmiany.

Okowita. Ceny tego produktu regulowały się w miarę dowozów. Z początku tygodnia płacono 6,45 6, a w końcu 6,44 1 za wiadro.

Cukier. Ruch w zakresie rafinady w tygodniu minionym, również jak i w przeszłym był dość ożywiony. Uskuteczniono rozmaite tranzakcye po cenach następujących: przeszło 300 beczek Sannik po 4,05, reszty Walentynowa po 4,05, reszty Dobrzelina po 4,02 1/2, około 200 beczek Guzowa po 4,01 1/4. W pojedynczej sprzedaży płacono za Łyszkowice 4,12 1/2; za Hermanów 4,10, Leonów cienkokrystaliczny 4,05, Rytwiany i Józefów w kostkach 3,97 1/2, Józefów w głowach i Łubno 3,90.

Mączka. Interes mniej ożywiony, ceny pozostały w usposobieniu zniżkowem. W początku tygodnia płacono za rozmaite marki 3,30, a w końcu tygodnia niektóre partye zaledwie 3,25 osiągnęły.

Łoju rosyjskiego sprzedano drobne partye po 5,47 1/2 za pud.

(Gaz. Hand.)

BANK KREDYTOWY

Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Spółka w Toruniu.

Toruń, dnia 15 Listopada.

Cały ten tydzień mieliśmy łagodne wilgotne powietrze, to też po większej części dokończono kopania kartofli i buraków; ile zaś poprzednie mrozy zaszkodziły, dotąd trudno zdefiniować, zdaje się wszakże, że w naszej okolicy strata ta jest nieznaczną.

Od kilku tygodni słabnące targi zbożowe, w ostatnim tygodniu uległy prawie zupełnej stagnacyi, kupowano bowiem z wielką niechęcią małe partye, i po znacznie niższych cenach. Anglia obok dużych zapasów raz po raz odbiera znaczne, bo nawet większe od zeszłorocznych zamorskie dowozy. Francya jak to już kilkakrotnie wspominaliśmy ma bardzo znaczne zasoby zeszłorocznego ziarna; tak więc nasze dowozy, choć nie wielkie oprócz krajowej konsumcyi, w małej tylko części kupowane są na eksport, i to tylko dla zapewnienia frachtu odchodzących okrętów.

Aż nadto wyraźny powód takiej stagnacyi leży w małem zapotrzebowaniu zagranicy, cóż dopiero w połączeniu z smutnym stanem tutejszego kredytu, któren z dnia na dzień staje się trudniejszym, i wywołuje kompletną apatyę wszelkich najrealniejszych przedsiębiorstw.

Tegoroczny mierny urodzaj daje pole lepszym cenom, i pomimo chwilowego zasypania angielskich i francuzkich składów, sądzimy że te po zamknięciu żeglugi szybko zmaleją, lecz kwestya kredytu nie tak łatwo się zmieni, i ten powód na długo jeszcze usunie z rynku spekulacyą, która właśnie w takim roku normuje caloroczne widoki.

Anglija. W ubiegłym tygodniu dowieziono 1,289,686 centnarów pszenicy, w drodze zaś do Anglii jeszcze 1,446,820 kwarterów. Przy dawnych zapasach ciągłe takie dowozy muszą zniżać cenę, i w ostatnim tygodniu tylko z ustępstwem 1 do 2 szylingów na kwarterze zawierano transakcye.

New-York. Ceny niższe, a przy tańszym frakcie wywóz zawsze znaczny.

Francyja. Zla pogoda wstrzymuje większe krajowe dowozy pomimo to ceny niższe.

Belgija Holandyja. Przy małym obrocie ceny niezmienione.

Nad Renem. Dobra chęć do kupna; nadewszystko lepsze gatunki pszenicy i żyta przez młynarzy i Prowiantowe Urzędy były poszukiwane po ostatnich pełnych cenach.

Południowe Niemcy. Krajowe dowozy bardzo małe, tak że nawet na konsumcyę część ruszono ze składów, pomimo to ceny pszenicy, albo niższe, albo też słabe ostatnie.

Austryja i Węgry. Zwiększył się popyt po niezmienionych cenach.

Gdańsk. Koleją dochodzą tylko niewielkie dowozy, wodą cokolwiek większe, w ogóle jednak małe, a gatunek ziarna wiele pozostawia do życzenia. To też i pokup bardzo ograniczony, brak wszelkich eksportowych poleceń zakupu, i gdyby nie potrzeba kompletowania ładunków, cisza byłaby zupełną. Obrót tygodniowy wynosił 1670 beczek po cenach 4—5 mrk. niżej zeszłego tygodnia.

Żyto. Bez zmiany. Rosya przed zamknięciem żeglugi spieszy korzystać z obecnych cen żyta, i w ostatnim tygodniu zawarto sporo tranzakcyi, głównie na natychmiastową odstawę.

Spirytus. Zaniedbany. Płacono w Hamburgu za 100 litrów 100% wraz z beczką listopad-grudzień 36 1/4, grudzień-styczeń 36 3/4, grudzień-maj 38, co odpowiada w Aleksandrowie za wiadro 80% po potrąceniu wartości beczki i wszelkich kosztów 60—62—66 kopiejek.

Toruń. Zupełny brak dowozów, ceny niezmienione.

Płacono za 1000 kilogr.:

pszenicy pstrej	123—128	fnt.	174—178	mrk.
„ „	129—131	„	180—181	„
„ jasnej	123—128	„	184—189	„
„ „	129—131	„	192—195	„
żyta	120—125	„	140—146	„
„	125—130	„	152—155	„
jęczmień			140—160	„
owies			150—162	„
groch na paszę			156—162	„
„ wrzący			168—180	„
rzepak			264—267	„
rzepik			267—270	„

Warszawa, 23 Listopada 1875 roku.

Drogi złe, dowóz na targ bardzo mały, pszenica poszukiwana po droższych cenach. Drogą Terespolską nadeszło dużo zboża w różnych gatunkach najwięcej żyta, popyt ożywiony przy niezmienionej cenie, grochu dostawiono mniej i to w lichym gatunku. Jęczmień i owies bez pokupu, rzepak ciągle bardzo poszukiwany.

Dzisiejsze ceny produktów franco, skład kupującego:

		Korzec Wagi funtów	Cena korca. od kop.	Cena korca. do kop.	Cena puda. od kop.	Cena puda. do kop.
Pszenica	Pstra	242	600	650	99 1/2	107
	Jasno pstra		660	720	108 1/2	119
	Biała		690	720	115 1/2	119
	Wyborowa		720	780	119	128 1/2
Żyto	(Polskie . . . .)	232	465	500	80	86 1/2
	(Ruskie . . . .)		450	482 1/2	77 1/2	83 1/2
Groch	(do gotowania . . . . . .)	262	—	—	—	—
	(na paszę . . . .)		655	710	100	108
Jęczmień		202	420	450	83	89
Owies		142	285	320	76	90
Wyka		262	—	—	—	—
Rzepak		210	—	1000	—	190
Rzepik		210	—	—	—	—
Koniczyna	(Biała . . . .)	250	—	—	—	—
	(Czerwona . . . . .)		2400	3200	384	512

Płacono za zwózkę z kolei Terespolskiej na kolej Wiedeńską kop. 2 od puda; na wiatraki kop. 4 1/4 od puda.

Okowita. Spirytus 78%. Z dodatkiem 2% gar. po—

WYKAZ WYNAGRODZEŃ
wypłaconych przez Towarzystwo Ubezpieczeń
„JAKOR"
w ciągu miesiąca Października 1875 roku

za szkody w Królestwie Polskiem zrządzone.

1. W ubezpieczeniach od pożaru.

A) w ubezpieczeniach rolnych.

1	Engeman Moritz	Podzamcze Szydł.	pow. Końskі	rs.	5282
2	Sokołowski Andrzej	Czajków	Koniński		24
3	Pestkowski Maks	Paprotnia	Koniński		443
4	Wągrowski Stanisł.	Sobiesęki et Comp.	Kaliski		570
				Łącznie	**6319**

B) w ubezpieczeniach fabrycznych i miejskich.

5	Grünberg Joel	Siedlce	pow. Siedlecki	rs.	50
6	Wyszkowska Pesia	Rządza	Nowo-Miński		744
7	Lebekind Haim	Opole	Nowo-Aleksand.		517
8	Bachmajer Chil	Działoszyce	Pińczowski		318
9	Bireneweig Herman	Pląskowice	Koński		140
10	Bustowska Katarzyna	Włodawa	Włodawski		609
11	Bustowski Dymitr	„	„		628
12	Gostowski Ignacy	„	„		50
13	Tur Rafał	„	„		768
14	Tur Antoni	„	„		605
15	Samelson Rubin	„	„		1050
16	Samelson Nachman	„	„		1466
17	Kłopotowski Franciszek	Paorczesew	„		93
				Łącznie	**7038**

Razem w ubezpieczeniach ogniowych rs. **13357**

2. W ubezpieczeniach od gradobicia.

18	Weinberg Nechemiach	Konopnica	pow. Lubelski	100

Ogółem wypłacono w miesiącu Październiku 1875 roku rs. **13457**

Warszawa dnia 13 Listopada 1875 r.

Zarząd Warszawskiej Generalnej Reprezentancyi Towarzystwa Ubezpieczeń „JAKOR."

Członek Komitetu Nadzorczego	Generalna Reprezentancya na Królestwo Polskie
Adam Byszewski.	**Edward Epstein i Goldberg.**

Ogłoszenia.

Дозволено Цензурою. Варшава, 11 Ноября 1875 г. — w Druk. E. Skiwskiego, ul. Elektoralna, Nr 28. Odpowiedzialny Redaktor Jakób Loewenberg.

WYDAWCA L. Sygietyński.